stilgar

Ale...

Rozdział 9

Wróciliśmy do domu kilka godzin później, ale ja długo jeszcze nie mogłem przestać myśleć o wydarzeniach tego dnia. Dorota zaskakująco łatwo zaakceptowała tę sytuację. Jak już mówiłem, nie znałem jej dość dobrze i nie znałem jej sytuacji. Wyglądało jednak na to, że jej ojciec był winny tego rozwodu z jej matką, więc nietrudno się domyślić, jak się układały uczucia tam. Dość powiedzieć, że Dorota z przyjemnością go deptała w swoim bucie.

— Na początku będzie się opierał, ale jak zrozumie, że nie ma wyjścia… Będzie ci dziękował, że ma przywilej całowania twoich stóp — poradziła jej Ewa
— Tak jak Jacek — zaśmiała się Dorota.

Zabolało mnie trochę. Najbardziej bolesne było to… że to chyba była prawda. Nie widziałem się w ten sposób. Cały czas traktowałem to tak, że jak ja będę miły dla Ewy, to ona mi w

końcu odpuści… ale to tylko takie racjonalizacje i usprawiedliwiania. W głębi duszy wiedziałem, ze to się nigdy nie skończy. Już zawsze będę wierną zabawką mojej siostry. W momencie kiedy już nie musiała stosować gróźb, bym robil wszystko co kazała… wtedy na trwale została boginią. Moje myśli powędrowały do Diany. Może ta dziewczyna zdoła mnie uratować i wyrwać z tej beznadziejnej sytuacji? Może.

Nic nie było pewne.

Kiedy wróciliśmy do domu, Ewa zostawiła mnie zmniejszonego w swoim bucie, który zostawiła pod ścianą… w moim pokoju. To znaczy, w moim byłym pokoju.

— Taki malutki chłopak nie potrzebuje takiego wielkiego pokoju! — powiedziała
— Przecież nie jestem mały na zawsze! — zawołałem
— Jesteś tego pewny? — zaśmiała się

Tak oto, Ewa zaanektowała mój pokój. Teraz miała dwa.

Po jakimś czasie wróciła mama. Weszła do mojego pokoju i zastała tylko Ewę, która czytała gazetę, leżąc na moim łóżku.

— Gdzie Jacek?
— W swoim pokoju — odpowiedziała Ewa, nie podnoszac wzroku znad gazety
— Przecież jestem w jego pokoju
— To teraz mój pokój, oddał mi go. Jego jest tam — wskazała palcem w stronę swojego buta, w którym cały czas byłem

Mama nachyliła się nad butem i spojrzała prosto na mnie

— Jacek, gdzie są te dokumenty które miałeś przygotować? Muszę je jutro wysłać
— Leżą na szafce w dużym pokoju. Położyłem je tam wczoraj
— Dobra, pójdę po nie
— MAMO! Tylko tyle masz mi do powiedzenia? Jakieś dokumenty? Nie wydaje ci się, że coś tu jest nie tak?
— Co takiego, synku?
— No, chociażby to, że Ewa ma teraz dwa pokoje a ja siedzę w jej bucie?
— Ale o co ci chodzi?
— SERIO? Moim domem jest damski but! Za który zresztą sam zapłaciłem
— Tak, tak, masz bardzo ładny domek, a teraz wybacz, nie mam czasu.

Zrezygnowany, położyłem się na "ziemi". Nie miałem już żadnych praw, nikt mnie nie traktował poważnie, nie miałem już nawet swojego pokoju… Ewa chichrała się na łóżku z tej całej sytuacji.

To w ogóle nie było śmieszne. Bez jej pomocy nie mogłem nawet z tego buta wyjść. Nawet pomijając to… tu nie było nic to roboty. Nie miałem nic do czytania ani niczego czym mógłbym coś robić. Tylko wielki, pusty but.

— Ewa! Ewa!
— Co?
— Pozwól mi stąd wyjść!
— Pozwalam.

— Ale…

To było zawstydzające. Nie mogłem się wydostać o własnych siłach z takiego płaskiego buta.

— Ewa! Ewa!
— Co znowu?
— Wyciągnij mnie stąd.
— Po co? Gdzie chcesz pójść?

To było dobre pytanie. Gdy byłem mały, na zewnątrz buta miałem tyle samo do roboty co wewnątrz.

— Powiększ mnie! Proszę!
— Spoko.
— Zrobisz to? Naprawdę?
— Tak. Za dwa tygodnie.
— Ewa… ale czemu mnie tak trzymasz… przecież nawet nic teraz dla ciebie nie robię… Chcesz, żebym coś zrobił?

Ewa zastanawiała się przez chwilę, po czym spuściła jedną nogę z łóżka w taki sposób, że jej duży palec znalazł się w moim bucie. Od razu się domyśliłem o co chodziło. Podbiegłem do niego i uklękłem przed nim. Zacząłem go całować, tuż pod paznokciem.

— Pozwolę ci wyszeptać mi jedno życzenie, do ucha. Cokolwiek to będzie, to to dla ciebie zrobię. Oczywiście, jak uda ci się dotrzeć do mojego ucha na czas… no, chyba, ze dalej wolisz się całować z moim palcem…

Co za wstyd… Miałem się wspiąć po jej nodze… wyszedłem na jakiegoś zboczeńca, co nie może się oderwać od jej stóp… Ale… wspinaczka? Jej palec był większy ode mnie. Stopa była jak dom. Jej kolano było na strasznej wysokości… a to wszystko to dopiero początek… No, ale obiecała mi spełnić moje życzenie… Powinienem poprosić, żeby mnie powiększyła… i nigdy nie zmniejszała! Czy to jedno czy dwa życzenia?

— A jak mi się nie uda? — zapytałem — Mam wtedy spełnić twoje życzenie?
— Nie wiem. I tak to robisz… Później coś wymyślę.

Nie miałem innego wyjścia. Albo strasznie niebezpieczna wspinaczka, albo dwa tygodnie w jej bucie. Musiałem zaryzykować. Złapałem dłońmi za krawędź paznokcia i podciągnąłem się do góry. Dalej poszło nawet łatwo - w lakierze było kilka pęknięć za które mogłem się złapać. Doskonale widziałem swoje odbicie w wypolerowanej powierzchni. Odbicie chłopaka, który wspinał się po paznokciu jego siostry. Problemy zaczęły się gdy palec się skończył i musiałem wspiąć się po wierzchu jej stopy.

Powierzchnia tutaj była taka gładka. Owszem, tu i uwdzie były jakieś załamania skóry, ale ogólnie, to nie miałem się za co złapać

— AAAAAAAAaaaaa…

BUM Spadłem znowu do tego buta. Przynajmniej to miękkie podłoże zamortyzowało upadek. Znowu wspiąłem się po paznokciu, dotarłem do środka stopy i...

— AAAAAAAAaaaaa…

Do trzech razy sztuka. Paznokieć. Palec. Stopa.

— AAAAAAAAaaaaa…

To było niewykonalne. Ciężko oddychając oparłem się o jej palec, zastanawiając się, czy jest jakaś inna droga.

— Ugh. Jesteś beznadziejny. — powiedziała Ewa, nie podnosząc wzroku znad gazety którą czytała.

Nagle poczułem, że jej palce zacisnęły się wokół mnie, zupełnie jakby chciała mnie zgnieść. Ewa podniosła stopę i wyprostowała nogę, układając ją wygodnie na powierzchni łózka. Nacisk palców bardzo się rozluźnił i mogłem się wydostać z ich uścisku. Stałem teraz między jej dwoma, górującymi nade mną palcami jej stopy. Teraz zamiast wspinaczki musiałem zejsć stąd na dół.

— Za dobra dla ciebie jestem — powiedziała siostra, nawet nie zaszczycając mnie spojrzeniem.

Straciłem równowagę i spadłem. Jak po najwyższej zjeżdżalni świata, tak ja zjechałem po jej stopie aż do kostki.

— Jak spadniesz na łóżko, to przegrałeś — dodała

Szybko się pozbierałem i wstałem. Droga do jej kolana wydawała się prosta. Głównym problemem było to, że musiałem trzymać się grzbietu jej nogi, bo po obu stronach była przepaść. Niezbyt wysoka, to prawda, ale upadek tam to koniec gry. Dwa

tygodnie w bucie. Powoli, na czworaka podążałem w stronę jej kolana.

— Dzięki Ewa, za pomoc! — zawołałem. Nigdy nie udałoby mi się wspiąć po jej nodze — były zbyt gładkie!
— Ekhm — odchrząknęła

Ok, teraz to już na pewno była aluzja. Pochyliłem główę jeszcze trochę i pocałowałem skórę na jej łydce, gdzie się teraz znajdowałem. W oddali zobaczyłem, że się uśmiechnęła. Na wszelki wypadek, składałem kolejny pocałunek co kilka kroków. W końcu udało mi się dotrzeć do kolana. Nie wiem ile mi to zajęło. Odpocząłem na nim przez chwilę, po czym dalej ruszyłem przed siebie. Droga po jej udzie była dużo łatwiejsza, bo było szersze. Nie czekając na nic, zacząłem wspinaczkę po jej koszulce.

Było to zaskakująco łatwe. W moim rozmiarze, nitki były duże, więc materiał przypominał raczej gęstą sieć złożoną z grubych lin. Byle tylko nie spaść.

Gdy znalazłem się na jej brzuchu, spojrzałem do góry, na jej twarz. Nie zobaczyłem jej. Była zasłonięta przez jej piersi. Nigdy wcześniej nie zwróciłem uwagi na wielkość piersi mojej siostry. Postanowiłem pójść trochę w bok i je ominąć. Wspinaczka się wydłuży, ale idąc przez piersi, przez moment musiałbym zwisać z nich do góry nogami. Nie tylko byłoby to bardzo trudne, ale też… dziwne.

W końcu udało mi się stanąć na jej ramieniu. Byłem z siebie dumny, jakbym zdobył Mount Everest. Oczywiście, to nie był koniec. Teraz była najtrudniejsza część. Nie wiedziałem jak

mam się wspiąć po jej szyi… Miałem nadzieję, że uda mi się coś wymyślić jak już tam będę. Jej koszulka była bardzo wycięta, więc zszedłem z materiału i spokojnie, powoli spacerowałem po jej obojczyku w stronę szyi.

Byłem już bardzo blisko… i nie wiem co się stało. Czy ona się poruszyła, czy ja krzywo stanąłem? Przyczyna była nieważna, ważne co się stało. Straciłem równowagę i przewróciłem się. Zacząłem spadać.

Zjeżdżałem po jej skórze. W porównaniu do jej stopy, ten stok był dużo straszniejszy.

— Ewaaaaa! Proooszęęęęęę! — zawołałem. Nie zdazyłem dokończyć prośby o to, żeby mnie złapała i uratowała. Wpadłem w jej dekolt i zniknąłem między jej piersiami. Dwa wielkie balony zgniotły mnie między sobą. Znów byłem płaski jak znaczek. W dodatku, było tu strasznie gorąco. I dziwnie. Bardzo dziwnie.
— Serio? — zdziwiła się Ewa — Poprosiłeś o to? Myślałam, że chcesz być duży, a nie nurkować w moich cyckach… No, ale obiecałam, że spełnię każde życzenie…

“Nie! To nieporozumienie!”, chciałem zawołać, ale nie mogłem. Utknąłem tu na dobre.

Spis treści

9 **1**

Spis treści **9**